

Maria Niemyska-Hessenowa, Dzieci z „Lagru” w Łodzi [w:] Służba Społeczna, nr 1, Łódź 1946, s. 79–85.

Jak na razie jest to najwcześniejsze znane opracowanie na temat obozu na Przemysławej.

Sporządzone na podstawie danych z Wydziału Opieki Społecznej miasta Łodzi, Miejskiego Pogotowia Opiekuńczego i od samych dzieci. "Te z lagrów" (mowa o dzieciach z obozu przy Przemysławej, którymi po wojnie zaopiekowała się łódzka opieka społeczna), zdaniem wychowawców, różniły się od innych dzieci. Przypominały zwierzęta - rzucały się na wychowawców, odbierały jedzenie innym dzieciom, nie znosiły dyscypliny, miały kompleksy, bo nie umiały czytać i pisać.

Autorka opisuje obóz na Przemysławej (konsekwentnie używa tej nazwy, choć określa go jako *niemiecki karny obóz pracy przymusowej dla dzieci polskich*), analizując mechanizmy jego działania w kontekście dzieci, ich emocji, wydolności, możliwości poznawczych. Obozową pracę określa jako *nie do zniesienia, prowadzącą stale i nieuchronnie do śmierci*. Przyczyny zamknięcia dzieci w obozie dzieli według płci - chłopcy trafiali *za czynne przewinienia wobec okupacji niemieckiej, dziewczynki zabierano zamiast rodziców, których nie zastano w domu* (79-80). Przytacza przykłady *czynnych* przewinień, które mają być dowodem na *atakującą postawę wobec niemieckiego okupanta*. *Nieostrożną i ryzykowną* postawę tłumaczy brakiem opieki domowej, a tę - specyficznymi warunkami wytworzonymi przez okupację i wojnę. Opisując drogę dzieci do obozu, często prowadzącą przez inne obozy, miejsca przesłuchań i udręki, przytacza przykład 14-letniej dziewczynki, która wolała czas spędzony w innym obozie dla dorosłych od tego, który była zmuszona przeżyć na Przemysławej. Opisując warunki panujące w obozie, cały czas próbuje relacjonować codzienność obozową albo z perspektywy dziecka, albo z dużą wrażliwością na jego możliwości rozumienia i przeżywania sytuacji granicznej. Np. miejsce suchej informacji, że dzieci mogły otrzymywać paczki, zajmuje szczegółowa, wieloaspektowa analiza faktu przyścia do obozu paczki, w relacjach dzieci określanego jako *sensacja*. *Sensacja* jest dla autorki okazją do przybliżenia realiów obozowych, np. pełnych przemocy relacji dziecko-inne dzieci, dzieci-funkcyjni.

Z zeznań dzieci wynika, że rzadko wszyscy ci, którzy dla pracy rankiem opuszczali barak - wracali do niego wieczorem. Uprawdzano dzieci na teren ghetta i tam je mordowano. W okresie epidemii tyfusu, która zdarzała się rok rocznie, wszystkie dzieci, które na nią zapadały, likwidowano w ghecie (83)

- podaje wiadomości, które nie znajdują kontynuacji w późniejszych opracowaniach na temat obozu, gdzie najczęściej jest mowa o jednej epidemii tyfusu i o dzieciach leczonych/wyleczonych w gettowym szpitalu.

Wśród informacji, które w późniejszych publikacjach ulegają zmianom jest także ta dot. niemowląt. Obecnie fakt pobytu w obozie niemowląt jest rozpatrywany pod kątem wiarygodności relacji byłych więźniarek obozu, które informowały o fakcie przebywania grupy niemowląt, które miały obowiązek karmić. O niemowlakach wspominała w swoich zeznaniach Bayerowa, ale używała ich do wybielenia swojej osoby (twierdziła, że występowała do Berlina z wnioskiem o przyznanie dla niemowlaków mleka). Hessenowa pisze:

Do obozu na Przemysławej zwożono dzieci z całej Polski oraz z Niemiec. Zwożono też niemowlęta zrodzone przez matki Polki w więzieniach i obozach zainstalowanych przez Niemców w całej Europie. Były więc tam dzieci począwszy od niemowląt aż do młodocianych. Młodocianych - w rozumieniu niemieckich przepisów obozowych, które w poszczególnym przypadku uznawały, iż delikwent ma dostateczny wiek, aby być przesłanym do obozu przymusowej pracy dla dorosłych (79-80).

Relacjonując, za „dziećmi z Przemysławej”, próbuje doprecyzować, że dzieci nie były przyuczane do wykonywania zdań, ale

Musiały umieć wszystko od razu. Nauka odbywała się przy pomocy bicia i głodzenia itd (83).

Hessenowa, co należy do rzadkości w publikacjach dot. obozu na Przemysłowej, pisze o mechanizmie obozowej przemocy:

Życie wewnętrzne obozu w świetle zeznań dzieci prowadziło do wyeliminowania tych jednostek, które fizycznie i psychicznie były w stanie je przetrzymać. [...] Dzieci były bite i biły się wzajemnie, były pozbawione jedzenia i ubrania - kradły je więc przy każdej sposobności, o ile tylko były dość sprytnie. Buły dręczone - dręczyły swych towarzyszy (84.)

(opracowała - Urszula Sochacka, doktorantka kulturoznawstwa Katedry Antropologii Literatury i Badań Kulturowych Uniwersytetu Jagiellońskiego)